

“Hrabina” Moniuszki w Operze Bałtyckiej. Jak polubić polską sielskość jeszcze bardziej. RECENZJA

„Hrabinę” Stanisława Moniuszki do libretta Włodzimierza Wołoskiego w Operze Bałtyckiej wyreżyserowała Krystyna Janda, oferując nam wspaniały wizualnie spektakl pełen szczerych muzycznych i patriotycznych wzruszeń. Premiera odbyła się 5 maja 2019 r., w dzień jubileuszu 200. urodzin kompozytora.



kompozytora, piewcy polskiego patriotyzmu, zwanego również "ojcem opery narodowej".

Zdecydowanie było powodem jego pracowitości, ale też - na co zwracają uwagę recenzenci - nierównego poziomu (dzieł) po mistrzowsku łączył tradycje włoskiego bel canta z polskimi motywami ludowymi.

Wielu krytyków uważa, że Moniuszko komponował tak, jak pisał Sienkiewicz - "ku pokrzepieniu serc". Nic dziwnego, ojczyzna była wtedy w potrzebie - wolność odzyskaliśmy w 1918 roku. "Hrabina" powstała w 1860 roku.



Formalnie "Hrabina" przybiera formę swiewlogu. Partie spiewane przeplatane są dialogami mowionymi. I chociaz nie nalezy do najswiewlogniejszych dzieł operowych Moniuszki, i mimo lezszej, komediowier formy, tak samo, jak "Halke" "Straszny dwór" ma patriotyczny wydźwięk. Autor libretta, Włodzimierz Wolski obrał za cel obśmianie kosmopolityzmu polskich XIX-wiecznych elit, którą obaj artyści obwiniali za utratę wolności przez Rzeczpospolitą.

Włoski bzdurzenie artystyczny i zapamiętanie we francuskiej wzoły, dożyły ze szlachetną postać szlachetną, którą ubrał w kostiumy aystości i naturalności, choć ze skłonnością do alkoholu i polowań. Moniuszko słowa zilustrował muzyką łączącą tradycje włoskich i francuskich oper z polskimi odniesieniami - słyszymy dźwięki walca i poloneza, operowe arie i popularne pieśni.

reżyserskie pomysły Krystyny Jandy.

Ten spektakl w większości zrealizowały wybitnie uzdolnione kobiety: Krystyna Janda, Weronika Karwowska, Katarzyna Łuszczuk, Monika Wolińska. Efekt? Bardzo dobry.

Razyszerka żartowała przed premierą, że Hrabina to opera o... sukience i w pewnym sensie tak jest, bo w warstwie narracyjnej historia jest prosta - tytułowa Hrabina (Monika Świąstek), majątna wdowa, uwodzi Kazimierza, prostego szlachcica, który ośniony jej kokieterią nie zauważa kochającej się w nim młodzieńckiej Broni (Katarzyna Nowosad). Dopiero incydent na balu - niezdarny chłopak nadeptuje i rozdziera suknię Hrabiny, do której przywiązuje ona wielką wagę - uświadamia ją, że salony to nie miejsce dla niego. W III akcie widamy, jak Kazimierz powraca z długiej tułaczki, możemy domniemywać, że może walczył w powstaniu?, wprost do wiejskiej posiadłości Chorążego (Robert Ulatowski), gdzie mieszka Bronia. Sielskie widoki budzą wspomnienia, tęsknotę za domem i marzenia o młodej dziewczynie. I chociaż Hrabina próbuje odzyskać jego zainteresowanie, prawdziwą miłość zwycięża - Kazimierz zaręcza się z Bronią, a Hrabina odchodzi pokonana.

Niewiele w tej opowieści wyrażania, a sporo dydaktyki i ówczesnych politycznych odniesień - zagraniczne wzory - złe, polskie - dobre - ale Krystyna Janda z lekko zwietrzałego dzieła, w czasach gdy patriotyzm definiujemy w Polsce na nowo na różne sposoby, potrafiła wykreować dzieło zachwycające inscenizacyjnymi pomysłami.

Po pierwsze przeniosła miejsce akcji, nadając narracji nowe znaczenia. Modnego towarzystwa nie spotkamy już w pałacu Hrabiny, lecz w centrum handlowym - brak wolności to przecież też uzależnienie od konsumpcyjnego sposobu życia. Błyskotki, ciuchy, przeróżne atrybuty bogactwa, intrygi - to się nie zmienia, choć zmieniają się epoki.

Dzięki oryginalnym pomysłom autorki scenografii i kostiumów Weroniki Karwowskiej i reżyserki światła Katarzyny Kuszczyk oraz wizualizacjom Zoom Media z każdym aktem jesteśmy na zaskakiwani bardziej. Znanym symbolom przybiera znaczeń, a zbyt mało zazwyczaj scena Opery Bałtyckiej nabiera głębokości i szerokości, można w niej zmieścić i gigantyczną torbę handlową, i planetę księżycową, i brył makużną czy no hehehehe

Pierwsze dwa akty spektaklu zrealizowane są w stylistyce glamour – obowiązuje przepych, blask, splendor, ale pozbawiony kiczu. W I akcie modowe kreacje spacerujących po współczesnej świątyni konsumpcji są utrzymane w tonacji czarno – białej (przebrany Podcazysze (Dominik Kujawa) przypomina Karla Lagerfelda), by na balu w II akcie zmienić kolorystykę na czarno-złotą i intrygujące dodatki – stroje zawierają w sobie zdekomponowane fragmenty kontusz. Pojawiają się też zjawiskowe kostiumy balowe. Niestety, być może trochę było zbyt mało, ale część balowata tego spektaklu wypadła najślabiej. Tancerze nie podali choreografii Emila Wesołowskiego. Ale już włoska aktorka Panny Ewy (Joanna Moskowicz) wypadła znakomicie. I przewrotnie – Panna Ewa i jej tancerze mają wdzięk Tercetu Carracci.

III akt przenosi nas do polskiego dworu, gdzie natura i bezpretensjonalność zwyciężają. Dziewczyna ma na głowie kolorowy wianek, jest chleb na stole, kwiaty w dzbanach, z polowania wracają myśliwi. Brzmia polskie melodie - piosenki Broni "Szerzenie strumyk pod jaworem", pieśń myśliwiska Podczaszycza "Pojeździemy na łów, towarzyszu mój", muzyka z Królestwa "Podziwiasz, wiesz, jak się żyje w królestwie".

Muzycznie również warto czekać na ten włosko-polski patchwork. Kierownictwo muzyczne nad spektaklem objęła Monika Wolińska, która jako pierwsza Polka stanęła za pulpitem dyrygenckim w Carnegie Hall. Należy wspomnieć, że koncert zakończył się owacją na stojąco. Tu również.



W niedzielę zachwycająco brzmiały, trudne przecież, partie Hrabiny wykonane przez Monikę Świostek. Arie "Suknio, coś mnie tak ubrała" czy "Zbudzić się z uludnych snów" zabrzmiały mocno, imponująco i dźwięcznie.

Delikatna Bronia Katarzyny Nowosad również wypadła dobrze. Głosowo wspaniale, ale aktorsko nieco pogubiony był Łukasz Załęski grający Kazimierza. Takich problemów nie miał, brylujący w roli Dzidziego bardzo młody śpiewak Rafał Żurek. Przekonująco głosowo wypadli też sugestywny Dominik Kujawa i ciepły jak jego bas - Robert Ulatowski. Jedynym zastrzeżeniem może być dykcja niektórych śpiewaków. Napisy musiały nam pomagać w rozszyfrowaniu poszczególnych, no polsku przecież podawanych kwestii

Estetycznych zachwytyw przeżyjemy podczas tego spektaklu sporo. Oprócz muzycznych wzruszeń, warto zobaczyć, jak z lanu maków i białego obłoku można wykreować białą - czerwoną flagę, jak wiele skojarzeń budzi postać Broni w białej, ażurowej sukience. Porównania z Zosią z "Pana Tadeusza", jak i całej opery do słynnego poematu i nie będę aż zachowywał.

Najbliższe spektakle 7 10 11 12 maja 2019 r.

HRABINA S. Moniuszko

Krystyna Janda
reżyseria

Monika Wolińska
kierownictwo muzyczne

Weronika Karwowska
scenografia i kostiumy

Łukasz Karwowski
multimedia

Emil Wesołowski
choreografia

Katarzyna Łuszczyk
reżyseria oświetlenia

Agnieszka Długolecka
przygotowanie chóru

OBSADA

Mrabina Anna Patrys / Monika Świostek

Kazimierz Rafał Bartmiński / Łukasz Załęski / Dionizy Wincenty Płaczkowski

Bronia Katarzyna Nowosad / Hanna Sosnowska

Panna Ewa Joanna Moskowicz / Julia Iwaszkiewicz

Chorąży Marek Kępczyński / Robert Ulatowski

Podczasyc Dominik Kujawa / Leszek Holec

Dzidzi Rafał Żurek / Przemysław Baiński